Autor: Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

Dnia: 12.I.1969 r.
Godz.9.45 - 10.00

495

WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM

Muszę się wam przyznać, że dość długo zastanawiałem się, co też mam powiedzieć do mikrofonu w pierwszej w tym roku z wami rozmowie. Na szczęście - ~~przez okres~~ przez okres świąt nazbierało się trochę listów - po prostu ludziska mieli więcej czasu, to i o Strąku nie zapomnieli. Przede wszystkim chciałbym podziękować za życzenia świąteczne i noworoczne. Dziękuję, pięknie dziękuję. Najczęściej życzycie mi "spełnienia najskrytszych marzeń". Ba, ale o czym to w moim wieku można marzyć. Samochodu nie kupię, bo kiedy i gdzie będę jeździł, żony nie zmienię, choć podobno dopiero na starość ludzie głupieją... Nie, nie śnią mi się po nocach Wyspy Kanaryjskie, nie chcę latać odrzutowcami, czy pławić się w błękitnych morskich falach na Lazurowym Wybrzeżu. Jeść mam co, mieszkam wygodnie, a roboty w polu czy w obejściach gospodarskich i tak nikt za mnie nie zrobi...

Chociaż... czy ja wiem... tak, mam, i ja mam swoje najskrytsze marzenia. Marzy mi się po nocach, że ludzie są dla siebie po prostu ludźmi, że nie strzelają do siebie w Wietnamie i na Bliskim Wschodzie, że urzędnik w powiecie nie udaje zapracowanego, gdy zapukam do jego drzwi, że syn czy córka pierwsze, a nie ostatnie miejsce przy wspólnym stole rezerwują dla swych rodziców.; marzą mi się puste sale sądowe

i wypełnione po brzegi teatry, kina, klubo-kawiarnie; w moich snach nie ma kolejek na punktach skupu i klasyfikatorów, którym trzeba "przemawiać do ręki", bo inaczej gotowi skórę z człowieka zedrzeć; w moich marzeniach jestem rolnikiem i tylko rolnikiem, bo nie muszę z wiadra wysiewać rękoma nawozów sztucznych, nie muszę łopatą w polu rozrzucać wapna, nie muszę wozić do punktów skupu płodów rolnych, nie muszę zabawiać się w murarza, cieślę, ślusarza czy kowala, nie muszę naprawiać żelazka czy elektrycznej dojarki - po prostu w moich marzeniach usługi dla rolnictwa stają się ciałem, a nie papierkową obietnicą. Tylko we śnie nie mam kłopotów z nabyciem kilku desek, paru cegieł, worka cementu; tylko we śnie mogę w każdej chwili kupić potrzebne części zamienne do moich, a zwłaszcza kółkowych maszyn; tylko we śnie kopaczka do ziemniaków nie psuje się po jednym sezonie, a pług na cięższych glebach nie wygina się niczym panna w tańcu, bo ktoś pomyślał o zagwarantowaniu dobrej stali także dla fabryk rolniczych.

No cóż - przyziemne są te moje "najskrytsze marzenia". Ale właśnie dlatego nie powinny i nie muszą pozostać tylko marzeniami. Sęk jednak w tym, że na tym najpiękniejszym ze światów spełniają się szybciej te, zdawałoby się, - nieosiągalne marzenia. Przykre to, bo przykre, ale coś mi się wydaje, że prędzej człowiekm stanie

własną stopą na księżycu, niż sklepowa w Gminnej Spółdzielni zdobędzie się na kilka słów wyjaśnienia, dlaczego np.dzisiaj nie dowieźli chleba. Przeszczepiają ludziom serca i nerki, z brzydala potrafią zrobić gwiazdora filmowego, a tylko z braku kilku cegieł xx czy worka cementu wiejskie chałupy straszą dziurami. Astronauci w ciągu godziny okrążają kulę ziemską, a pociąg z Bydgoszczy do Poznania 130 km pokonuje w cztery godziny. W erze odrzutowców świat stał się dziwnie mały, a dystans między petentem i urzędem wcale się nie skraca.

Zastanawiałem się niejednokrotnie, dlaczego zarzucacie mnie listami pełnymi w gruncie rzeczy błahych spraw. Przesłuchałem wczoraj wszystkie moje z wami rozmowy, bo tu w radio nagrywają je na taśmie - podobno po to, żeby później sprawdzić, czy jakiejś gafy nie palnąłem. Dochodzę do smutnego wniosku, że te listy dyktuje nie jakaś sympatia do mnie, a po prostu życiowa konieczność:- gdy tam, we wsi, na miejscu nie może się dopukać sprawiedliwości, dopiero wówczas bierzecie do ręki pioro czy ołówek. Nie chcę tu robić jakiegoś bilansu roku. Powiem tylko - wierzcie mi na słowo, - że wśród przeróżnych skarg nie znalazłem ani jednej, która wymagałaby pomocy aż ze szczebla wojewódzkiego, bo władze miejscowe są wobec obowiązujących zarządzeń bezradne.

Wszystko możnaby z powodzeniem załatwić na miejscu, a jednak pisma krążą od wsi aż do Warszawy i z powrotem.

Pozwólcie więc, że zdradzę jeszcze jedno moje najskrytsze marzenie: marzy mi się po nocach, że każdy robi to, co do niego należy i robi tak, żeby pomóc załatwić, przetnąć, a nie odfajkować lub skryć się za paragraf, okólnik, zarządzenie... A jeżeli zgodnie z waszymi świątecznymi i noworocznymi życzeniami spełnią się te moje najskrytsze marzenia - jak się okazało - bardzo przyziemne - na pewno w tym nowym roku będzie nam się żyć łatwiej i o wiele przyjemniej - czego z całego serca życzy Wam, żegnając się na dwa tygodnie

- Wojciech Strąk.